Nr. 22 | Kraków, Piątek dnia 28 Stycznia 1898. | Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A-B, l. 43., I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na Prowincji:	
Do końca roku 1898 od 1 lutego	zł. **14·65**	Do końca roku 1898 od 1 lutego	zł. **18·30**
Do końca czerwca	zł. **6·65**	Do końca czerwca	zł. **8·30**
Do końca marca	zł. **2·65**	Do końca marca	zł. **3·30**
Za luty 1898	zł. **1·35**	Za luty 1898	zł. **1·70**

Exposé Bülowa.

W komisji budżetowej niemieckiego parlamentu odbywały się w poniedziałek obrady nad etatem spraw zagranicznych. Pozycję: płace sekretarza stanu i urzędników przyjęto bez dyskusji. Przy pozycji: poselstwa i konsulaty złożył sekretarz stanu dla spraw zagranicznych bar. Bülow oświadczenia o polityce zagranicznej Niemiec. Najważniejsze z nich odnoszą się do sprawy wschodnio-azjatyckiej i „dzierżawy“ portu Kiau-Czau, następnie do sprawy Dreyfusa i do europejskiej sprawy wschodniej.

Co do tej ostatniej, oświadcza p. Bülow, że nie może ze względów dyplomatycznej kurtoazji podać do wiadomości projektów i uchwał międzynarodowej konferencji, zebranej w Atenach dla załatwienia sprawy finansów greckich. Niemcy w kwestji tej mają żądania bardzo ograniczone. Prawa niemieckich wierzycieli będą jednak należycie ochronione. Kontrola nie ma zresztą nic innego na celu, jak ulżenie Grecji.

Na żądanie dep. Richtera, oświadcza p. Bülow w sprawie kreteńskiej, że odnośnie do Krety nic się nie zmieniło, zresztą idzie tu tylko o usunięcie niebezpieczeństwa nowych zawikłań. O zamierzonej podróży cesarza Wilhelma II do Jerozolimy, nic sekretarzowi stanu nie wiadomo.

Przy pozycji: poselstwo w Lizbonie, wypowiedział dep. Hasse życzenie, by Portugalji rząd niemiecki zbyt surowo nie traktował. Odnosiło się to do sprawy wierzycieli niemieckich tego państewka, które mnóstwo ma długów u finansistów niemieckich. Bülow oświadczył, że interesy tych wierzycieli będą według możności otoczone opieką.

Sprawą Dreyfusa, mówił Bülow, może rząd zajmować się tylko z największą przezornością, aby nie dać powodu do zarzutu mieszania się w cudzą sprawę wewnętrzną. Przezorność ta jest tem bardziej wskazana, że procesy wytoczone w tej sprawie we Francji, powinny same dostatecznie tę przykrą sprawę wyjaśnić. To jedno może rząd stwierdzić jak najbardziej stanowczo, że między ekskapitanem Dreyfusem a jakąkolwiek władzą niemiecką nie było nigdy żadnych stosunków. — Z radością można stwierdzić dalej, iż tak zwana sprawa Dreyfusa nie naruszyła w niczem spokojnych stosunków między Francją a Niemcami. Rząd nie wie nic o podróżach eks-kapitana Dreyfusa do Alzacji i Lotaryngji, a jeszcze mniej o tem, aby Dreyfus doznawał ze strony niemieckiej szczególniejszej pomocy i ułatwień. — Oświadczenie to jest pierwszem urzędowem zaprzeczeniem powszechnej, choć przez Niemcy już niejednokrotnie nieurzędowo zaprzeczanego pewnika, iż Dreyfus zdradę swoją popełnił na rzecz Niemiec.

Omawiając stosunki z Chinami, podał p. Bülow najprzód sposób, w jaki z rządem chińskim załatwiono sprawę zamordowania przez ludność chińską misjonarzy protestanckich w południowej części prowincji Szan-Tung, a następnie zapowiedział nowe postępowanie analogiczne o świeże poturbowanie misjonarza Homayera. Od tych spraw „misjonarskich“, mówiąc nawiasem, poczyna się się aż roić w Chinach, są one zresztą, jak to okazała pierwsza, bardzo wygodne dla Niemiec w ich polityce chińskiej. Zadośćuczynienie za wymordowanie misjonarzy w Szan-Tung nastąpiło według relacji Bülowa w następujący sposób:

1) Gubernator prowincji Szang-Tung został złożony z urzędu i nie może otrzymać w przyszłości żadnego wyższego stanowiska. Prócz tego, sześciu wyższych urzędników prowincji Szan-Tung zostało przeniesionych i ukaranych. Przeciw zbrodniarzom, którzy wzięli czynny udział w morderstwie, wdrożono postępowanie karne. 2) Rząd chiński przyrzekł wypłacić 3000 taelów celem pokrycia szkód materjalnych misji. 3) Jako kara za śmierć misjonarzy zostaną wzniesione trzy kościoły, zaopatrzone cesarskiemi tablicami ochronnemi, a mianowicie: jeden na miejscu zbrodni, drugi w Cimig, trzeci w Cao Czu-Fe. (Zdaniem biskupa Anzera, przyznanie umieszczenia cesarskich tablic ochronnych na kościołach jest przywilejem niesłychanie doniosłym, jak na zwyczaje chińskie, i podniesie w wysokim stopniu znaczenie misjonarzy u Chińczyków). Rząd chiński wypłaci na każdy z tych kościołów po 66 000 taelów, a nadto da bezpłatnie miejsca pod budowę. Dalej wypłaci rząd chiński 24.000 taelów na budowę siedmiu bezpiecznych domów mieszkalnych dla prefektury katolickiej w Cao-Czu Fe. Wypłaty będą załatwione za pośrednictwem ambasady niemieckiej. 4) Osobny edykt cesarza Chin zabezpieczy osoby i prawa misjonarzy niemieckich.

Następnie oświadcza Bülow, że największą gwarancję dopełnienia powyższych warunków upatruje rząd niemiecki w zajęciu przez niemiecką flotę za zgodą Chin zatok i portu Kiau-Czau wraz z przyległym lądem. Na żądanie kilku posłów podaje sekretarz stanu obszerniejsze szczegóły o warunkach klimatycznych i handlowych „wydzierżawionej“ prowincji. Dep. Richter żąda spisania o tem obszernego memorjału. W odpowiedzi zakończył sekretarz stanu: Memorjał rząd gotów jest wypracować. O zobowiązaniach, poczynionych ewentualnie przez Niemcy wobec Rosji i Francji, nie może nic powiedzieć. Rządowi nie wiadomo nic o przybyciu francuskich statków do Hainau. Postępowanie Niemiec jest legalne a nie narusza ono wcale stosunków naszych do innych państw. Jakie porty odwiedzi ks. Henryk, nie wiadomo. Zresztą, z powodu braku źródeł, nie może rząd dać obecnie żadnych zobowiązujących oświadczeń co do zamierzonej przezeń handlowej polityki w Kiau-Czau. Ale odpowiadać będzie tradycjom niemieckim, jeśli i w tym kierunku będziemy się kierować zasadą: *Leben und leben lassen*! Końcowy ten zwrot ma oczywiście na celu uspokojenie tych, którzyby się nową aneksją niemiecką w Chinach uczuli zagrożeni w swoich własnych interesach. Jest on zresztą dość przejrzystą parafrazą cynicznego poglądu, że w obszernem państwie cudzem dość jest miejsca na choćby kilka par wysuwających się ku niemu rąk europejskich.

Na rozmaite zapytania co do obecnego biegu spraw afrykańskich, a mianowicie co do stosunków, jakie na gruncie afrykańskim panują między Niemcami a Anglją, odmówił Bülow bliższych wyjaśnień. „Śpiących rąk nie trzeba budzić!“ — powiedział.

Wreszcie dotknął Bülow stosunków austrjackich, odpowiadając na żądanie referenta ks. Ahrenberga utworzenia w Pradze konsulatu niemieckiego. Konsulat będzie utworzony, za porozumieniem się z rządem austrjackim i to początkowo jako ajencja, reprezentowana przez komisarza. Przy tej sposobności ogłasza Bülow, że w Pradze mieszka ogółem 1400 a w całych Czechach 28.000 poddanych Niemiec. Tych interesy będą zawsze należycie chronione (?!!), a odszkodowanie za szkody poniesione w zaburzeniach musi(!) im być przez radę miejską pragską dane. Końcowe *pendant* do tej niezbyt taktownej wycieczki sekretarza stanu stanowiły uwagi dep. Hammachera, który postępowanie austrjackiego rządu i armji nazwał „nie zawsze lojalnem“.

Z. I.

Listy Rusina.

Lwów d. 25 stycznia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Bazyljanie, prasa polska i ruskie duchowieństwo.– Kandydatura hr. Szeptyckiego na ruskie biskupstwo. — Teroryzm moskalofilski.

Wyznam otwarcie, że gdy w roku 1883 po nieszczęsnym w swych skutkach dla halickiej Rusi procesie Naumowicza, oddano klasztor Bazyljanów pod zarząd Jezuitów, fakt ten wywołał ogromny niesmak nietylko między Rusinami świeckimi, ale i między duchowieństwem. Rusini świeccy protestowali przeciw temu krokowi Rzymu na wiecach, z duchowieństwa ruskiego jeden tylko profesor uniwersytetu, dr Emil Ogonowski brał udział w tej akcji, mimo że ze świętego Jura we Lwowie wpływano na niego, by od uczestnictwa w deputacji do cesarza, w sprawie usunięcia Jezuitów z zakładów Bazyljanów, wstrzymał się. Inni duchowni, więcej zależni od dra Ogonowskiego, chociaż nie brali udziału osobistego w wiecach, duchem jednak byli razem z Rusinami świeckimi.

Akt Rzymu uważano za gwałt, popełniony przeciw prawom ruskiej cerkwi. Mijały lata, a rozgoryczenie na Rusi słabło, chociażby tylko z tego powodu, że z tego dawniej martwego zakonu OO. Bazyljanów wychodzili ludzie ruchliwi, żywi, energiczni, dobrzy misjonarze i kaznodzieje. Duchowieństwo ruskie samo wzywało do siebie na misje zreformowanych Bazyljanów i posługiwało się ich pomocą duchowną. Byli między ruskimi duchownymi, a nawet ludźmi świeckimi tacy, którzy wierzyli, że najkorzystniejszą rzeczą byłoby oddać reformę seminarjum ruskiego we Lwowie w ręce zreformowanych Bazyljanów. Słowem, na Rusi poczęto odnosić się sympatycznie nietylko do reformy zakonu Bazyljanów przez księży Jezuitów, ale i do zreformowanych Bazyljanów.

W ostatnim czasie sympatje te dla zreformowanych Bazyljanów poczęły zmniejszać się. Duchowieństwo ruskie poczęło urządzać misje bez współudziału księży Bazyljanów a fakty te notowano nawet demonstracyjnie po ruskich dziennikach.

Przyczyną zmiany sympatji tej u ruskiego duchowieństwa są zanadto hałaśliwe a w części niezasłużone reklamy, jakie w ostatnich czasach można było wyczytać w polskich, tak lwowskich, jak i krakowskich dziennikach. Wierzę, że niktmię nie posądzi o stronniczość, gdy całą sprawę wyjaśnię bliżej.

Mniej więcej od miesiąca czerwca 1897 r., więc od czasu słabości ks. kardynała Sembratowicza, poczęła polska prasa sypać reklamami dla zreformowanych Bazyljanów, jakby z rękawa. Cel tych reklam widoczny. Oto przygotowywano tory dla rektora Bazyljanów hr. Szeptyckiego na metropolję lwowską a względnie na biskupstwo w Przemyślu. Sposób, w jaki torowano drogę dla hr. Szeptyckiego, może jednak największego zwolennika księży Bazyljanów co najmniej razić. Chwalono ich działalność misjonarską, podnoszono pod niebiosy ich wydawnictwo *Misionar*, które wychodzi raz na miesiąc w kilku kartkach druku i kosztuje dwa centy... Czytając reklamę tego maleńkiego wydawnictwa w *Przeglądzie Powszechnym* myślałem, że rozchodzi się o jakieś dzieło monumentalne a dowiedziałem się, że dzieła tego zaledwie 16 stronnic miesięcznie. Że wydawnictwo to korzystne i potrzebne, o tem nie wątpię, że jednak reklama dla redakcji *Misionara* zanadto przesadna, o tem jestem pewny.

Oddałem na początku mego artykułu uznanie dla pracy księży Bazyljanów, zapytam jednak, czy praca ta nie jest łatwą, gdy ją wykonuje się w spokoju, bez troski o chleb powszedni, o niepowodzenia rodzinne. Skądże powinni wychodzić najlepsi działacze na polu duchownem, jeśli nie z murów klasztornych, jeśli nie z ludzi, oddanych wyłącznie służbie Bożej? A czemże jest całe wydawnictwo *Misionara* wobec poważnych książek duchownej treści wydawanych, chociażby tylko przez księży Jezuitów w polskim języku, które jednak tak mało znajdują poparcia i reklamy w polskich dziennikach?...

Rozumiałbym i uznawałbym tę reklamę dla zreformowanych Bazyljanów, gdyby między białem duchowieństwem nie było szczerych pracowników, lub gdyby *Misjonar* był jedynem w swoim rodzaju na Rusi wydawnictwem, lub tylko pierwszą pracą na tem polu. Tak jednak nie jest. Bazylianie urządzają misje za pieniądze, wyznaczane rok rocznie przez Sejm. Duchowieństwo świeckie, obarczone rodziną, w ciężkiej nieraz trosce o chleb powszedni, urządzało własnym kosztem, z ujmą dla siebie, misje w tych czasach, kiedy żydzi zabierali dobytek włościan za opilstwo. A rezultaty tej iście mrówczej pracy były nadzwyczaj dodatnie, chociaż brakło jej reklamy a nie brakło jej wrogów, którzy stawali w obronie „świętej karczmy“ i żydów. Wówczas zakon Bazyljanów znajdował się w stadjum zupełnego rozstroju, a księża świeccy radzili sobie znakomicie, wydając dzielny zastęp misjonarzy i kaznodziei, których szeregi do dziś nie opustoszały. Nie brakło między świeckim klerem ruskim ludzi, którzy na polu organizacji życia duchowego wielce zasłużyli się. Ksiądz Sielecki z Żużela zaprowadził instytucje ruskich służebnic i cały swój dochód obraca na ich utrzymanie. Ksiądz Ożuliński z Łapszyna redaguje dwutygodnik w duchu katolickim *Posłannyk* i wydaje książeczki misyjne. Nie brak także między świeckimi ludźmi szczerych działaczy na tem polu. W tygodniku dla ludu *Prawda* czytam rozprawę popularną przeciw socjalistom, dalej śliczne obrazki pasyjne, a wszystko to przewyższa znacznie objętością *Misjonarza*. Autorem ich jest człowiek świecki, głównie świeccy ludzie zabrali się do redagowania dziennika w duchu katolickim *Rusłan* i prowadzą go już rok drugi. Cała jednak ta praca postępuje naprzód bez rozgłosu i bez sztucznej, hałaśliwej reklamy.

Mnie się zdaje, że w interesie powagi zakonu księży Bazyljanów powinna polska prasa przestrzegać następującego memento: R e k l a m a s z k o d l i w a j e s t t a m, g d z i e p o d n o s i s i ę l i t y l k o s p e ł n i e n i e o b o w i ą z k u. Niech praca księży Bazyljanów sama za siebie przemawia a z pewnością znajdzie uznanie. Sztuczna, przesadna reklama musi wywołać niesmak, a niesmak ten spostrzegamy obecnie między ruskiem duchowieństwem.

Zaznaczyłem jednak wyraźnie, że prasa polska wywołała tę sztuczną reklamę w tym celu, by utorować drogę dla ks. Szeptyckiego na ruskie biskupstwo. O ile słyszałem, spełnienie tego życzenia polskiej prasy ma być tylko kwestją czasu. Jak zapatrują się Rusini na tę kandydaturę?

Księdza Szeptyckiego osobiście nie znam. Ma jednak być, jak mnie zapewniano, człowiekiem energicznym, wielkim ascetą, pobożnym, słowem, duchownym i mnichem z powołania. Że na biskupstwo ruskie potrzeba człowieka energicznego, to rzecz pewna, że duchowni ruscy moskalofile sami przygotowują tory dla ks. Szeptyckiego, to jasne, gdy podobni ludzie, jak ksiądz Cyryl Lewicki z Werbowa z powodu dymisji hr. Badeniego uważali za odpowiednie dom Boży użyć na manifestację swej zwierzęcej nienawiści. Przeciw tej jednak kandydaturze wyłoniła się znowu między ruskiem duchowieństwem i pomiędzy świeckimi Rusinami pewna antypatja. Przyczyna kryje się w następującym fakcie, ruskiej publiczności ogólnie wiadomym. W czasie misji, w której uczestniczyli księża Bazyljanie, podniesiono ze strony ruskiego białego duchowieństwa przy uczcie słowa uznania dla ich pracy, zainterpelowano jednak ks. Szeptyckiego, czy ruskie duchowieństwo znajdzie w nim szczere ruskie serce? Hr. Szeptycki odpowiedział: „Widać taką była wola Boża, że jestem tem, czem jestem. Ruskiego serca we mnie nie szukajcie, gdyż karmiła mię matka Polka“. Ksiądz Szeptycki był szczerym i za to mu serdeczne dzięki złożyć można. Każdy jednak, miłujący swą cerkiew Rusin, z niepokojem patrzy w przyszłość, gdy rozważy, do czego doprowadzono sprawy dyecezjalne w Stanisławowie za biskupa, u którego niegdyś, bardzo dawno temu, polskie serce biło, ruskie jednak nigdy. Czy nie popchnie nieznajomość stosunków ruskich ks. Szeptyckiego w stronę protegowania żywiołów, najwyraźniej nieprzychylnych unickiej cerkwi, jak to dzieje się w Stanisławowie, gdzie moskalofile rej wodzą i powagę duchowieństwa i cerkwi podkopują? Przyszłość pokaże! Że jednak i między duchowieństwem świeckiem godni kandydaci na biskupią katedrę znajdą się, to rzecz pewna, a szukać za“nimi sferom decydującym od serca radzimy. Jak Polakowi byłoby rzeczą niemiłą, gdyby jego biskup nie miał serca, dyszącego gorącą miłością do Ojczyzny, tak ma prawo żądać Rusin, by serce biskupa ruskiego było ruskie.

Bojkotować! woła *Hałyczanin*. Kogo i za co? spytają czytelnicy. Wszystkich „przychwostniów“ polskich bojkotować! — woła organ moskalofilski w jednym z najnowszych numerów. Pod „przychwostniami“ polskimi rozumie *Hałyczanin* tych Rusinów, którzy ze wstrętem patrzą na moskalofilską akcję w Galicji i hańbą piętnują politykę konsolidacyjną p. Romańczuka z renegatami Rusi. „Niech nikt nie śmie — pisze *Hałyczanin* — osób z tej uczciwej kompanji nazywać Rusinami. Niechaj nikt z prawdziwych Rusinów (patenty na prawdziwych Rusinów wydaje redakcja *Hałyczanina* i p. Romańczuk) nie poda polskiemu „przychwostnikowi“ ręki i słowa doń nie przemówi, a na pytanie ze strony takiego „przychwostnia“ niechaj obróci się plecyma. Z polskim „przychwostniem“ niechaj nikt nie śmie usiąść w restauracji przy jednym stole, lecz niechaj ucieka przed nim w najdalszy kąt, jakby przed zarażonem powietrzem. Jeśli *russkij czełowiek* zajedzie do hotelu i dowie się, że tutaj znajduje się także polski „przychwosteń“, niechaj umyka stąd i wyjaśni gospodarzowi przyczynę swej ucieczki. Żaden *russkij czełowiek* nie powinien wpuścić do swej chaty polskiego „przychwostnia“; jeśli on tutaj zabłąka się, to każdy, w kim *russkaja* iskra tleje, obowiązany wyjść z tej chaty. W czasie narodowych świąt urządzamy koncerty i zabawy. Dla polskich „przychwostniów“ miejsca tam być nie powinno, a gdyby podobny człowiek przybył, należy mu pokazać drzwi. Gazeta, broszura, książka, w której znajdowałby się chociażby tylko jeden wiersz pióra polskiego „przychwostnia“, w „russkiej“ chacie nie powinna znaleść się. Bez umysłowych produktów tych ludzi obejdziemy się, a kto inaczej myśli, ten daje Rusinom świadectwo ubóstwa“.

Tak pisze *Hałyczanin!* Straszną rzeczą byłoby nawet czytać takie groźby, gdyby nie fakt, że groźby te wychodzą ze stronnictwa, które polityką moskalofiską Adolfa Dobrzańskiego wydało na pastwę Madziarów kilkaset tysięcy ludności ruskiej na Węgrzech, z którego łona wyszli apostaci i renegaci, jak: Cybyk, Popiel, Naumowicz; żandarmi rosyjscy, jak: Mirosław Dobrzański i Dragomirecki; „utalentowani“ ajenci, jak: Kupczanko (był równocześnie tajnym ajentem Austrji, Rosji i Bułgarji); złodzieje, którzy okradli Bank ruski, nie szczędząc miljonowej zapomogi, przysłanej na sanację Banku z Rosji, a którzy i do dziś dnia zażywają w taborze moskalofilskim wielkiej powagi; przyjaciele osławionych szpiegów: Bartmanna i Waniczka, a w końcu żandarmi rosyjscy w Galicji. Bojkot stronnictwa, które wydało tak „piękne“ talenty, żadnego uczciwego człowieka nie przestraszy, o tem niech będzie przekonany *Hałyczanin!* Faktem jednak jest, że ten sam organ, który unosił się nad Wolfem, broniąc go przed „gwałtem“ i „brutalnością“ prawicy, sam mógłby dawać lekcje teroryzmu. *Hałyczanin* zdjął więc obecnie z siebie maskę.

Leon XIII.

VI.

Z Londynu udał się arcybiskup Pecci do Paryża. Król sceptyk i pobożna królowa Marja Amelja, stanowili kontrast z sobą i taki obserwator jakim był młody arcybiskup, łatwo mógł dostrzedz, że pod ową zwierzchnią powłoką, pełną błysku i świetności, kryją się symptomy alarmujące, zagrażające tronowi i nawet samej Francji. Rząd składał się z ludzi tępego umysłu i walczył z trudnościami ogromnemi. Rewolucja coraz więcej szła w górę, a ludzie czynu cze-

---

R E C H A.

NOWELLA

przez Dorotę Gérard.

11 (Ciąg dalszy).

Przypuszczając nawet, że Wolf, jak to Spiegelglas w swej złości odgadł, miał natychmiastową wiadomość o zmienionych stosunkach porucznika, można sobie było wytłomaczyć dla czego tak prędko zakupił wszystkie weksle Teodora; ale co znaczyło to wahanie się wszystkich innych żydów haroweskich, czy szczęśliwemu spadkobiercy pomódz w nieszczęściu? co znaczyła ta stanowcza, choć pozorem braku pokryta odmowa pożyczki — nędznych, a tak upragnionych dwustu guldenów? Teodor przypomniał sobie wyraz twarzy, jaki miał Wolf przy spotkaniu się z oficerem — i mimowoli począł nucić wesołą melodję niby kontrast tego niemiłego uczucia, jakie go ogarnęło na samo wspomnienie nieznośnego żyda. Podniósłszy się z krzesła, bezwiednie uczynił poruszenie, jak ten, kto stara się zerwać nici siatki, która go chce obwić i otoczyć.

Tego samego dnia przechodził Teodor znów ulicą, przy której miał swój sklep Gedeile Wolf; z restauracji, w której jadał obiad, mógł w powrocie do domu obrać wprawdzie inną drogę, ale dręczyła go jakaś nieprzezwyciężona ciekawość, chciał koniecznie zobaczyć, czy żyd znowu będzie stać przed drzwiami, jak ostatnim razem; prędko więc udał się na Adamowską ulicę.

Nieznośna postać stała znowu przed sklepem, mogłoby się zdawać, że stoi jeszcze od tego czasu, w którym ją porucznik ujrzał. Żyd nie ruszał się z miejsca, niby przykuty do progu. Przed kilku dniami trzymał ręce w chałacie — i dzisiaj żyd był w tej samej pozycji.

Dzisiaj porucznik szedł przeciwległą stroną ulicy, spojrzał jednak na żyda; obaj spotkali się oczyma, Borkam czuł w tym wzroku wyzwanie, opuścił więc pośpiesznie tę przeklętą ulicę.

Wstydził się tego przed sobą samym, drugi to już raz w życiu miał podobne wstydliwe uczucie, po raz pierwszy było to podczas konnej przejażdżki, kiedy nie wziął jednej z większych przeszkód. Mógł ją łatwo ominąć, usprawiedliwiał się przed sobą, że uczynił to ze względu na swego ulubionego konia; mimo tego usprawiedliwienia dręczyła go podczas powrotu ustawicznie myśl, że w tej opiece konia było cokolwiek i opieki dla samego jeźdzca, czuł, że ta myśl dręczyłaby go długo jeszcze, zepsułaby mu może i noc i — w chwili, kiedy właśnie był już blisko stajni, nawrócił konia, popędził z powrotem dobre półtorej mili, wziął przeszkodę i w podniesionym nastroju powrócił do domu, choć zwykłą swą obiadową godzinę opuścił.

Właśnie w chwili, kiedy dotarł już do rogu ulicy, przypomniał sobie ów mały epizod i nagle wrócił się z tem samem uczuciem, może nawet z tą samą miną, jak wtedy, gdy postanowił wziąć przeszkodę. Zbliżał się do sklepu.

Gedeile Wolf nie okazywał wcale zdziwienia, widząc porucznika wchodzącego. Jak gdyby to było najzwyklejszą rzeczą, usunął mu się spokojnie z drogi i złożył mu głęboki ukłon.

Porucznik nie miał właściwie zamiaru wchodzić do sklepu, lecz teraz było to nieuniknionem.

W sklepie, gdzie sprzedawano wszelkie możliwe przedmioty, panował ogromny ruch. Kilku żydowskich wyrostków obsługiwało kupujących. — Wrzask kupczyków, dźwięk szkła, łomot zwijanych i rozwijanych towarów bławatnych, wszystko to łączyło się w ów charakterystyczny hałas, panujący po żydowskich sklepach. Koło okna stał stół, za którym siedziała jakaś kobieta którą Teodor mógł tylko z daleka widzieć. Pochyliła głowę i pisała; jej profil, odbijający się w świetle, przedstawiał się tak uroczo, że go Teodor zaraz zauważyć musiał; czy jednak była brunetką, czy blondynką, czy bladą, czy w kolorach, tego poznać nie mógł, kto wie jednak, czy to właśnie nie ściągnęło uwagi Teodora na ową postać.

Stary żyd wprowadził Teodora do pobocznego pokoiku, zapchanego kanapami i fotelami. Przed miesiącem był ten pokoik tak samo szczelnie zapełniony wyplatanymi meblami, jeszcze przedtem miał meble drewniane; należało to bowiem do ulubionych interesów Gedeilego, przehandlowywać kupione z drugiej ręki meble. Miało to jeszcze i tę korzyść, że nie potrzebował starać się o meble do swego „salonu“. Odwiedzający Wolfa mogli dziś siedzieć na aksamitnych fotelach, jutro na drewnianych stołkach, dziś mogli widzieć swe oblicze we wspaniałem kryształowem lustrze, jutro w rozbitem, prostem zwierciadełku, Jedynym meblem, który się nie zmieniał, było silne, dębowe biurko, z kunsztownym zamkiem. Wolf poznawszy dobre strony tego sprzętu nie rozłączał się z nim nigdy.

— Dlaczegoś mię pan tu zaprowadził? — spytał Teodor cokolwiek podniecony — skąd pan wiesz, że nie przyszedłem do sklepu, by kupić n. p. flaszkę rumu, lub pudełko sardynek.

— Dla tego, że pan porucznik byłby o tem mi powiedział, gdyśmy jeszcze w sklepie byli — odrzekł Wolf spokojnie. — Zresztą nie wprowadzałem tu pana porucznika, pan porucznik wszedł za mną z własnej woli..,

— Pocóż więc przyszedłem?

— Pan porucznik przyszedł po te dwieście guldenów, których mu potrzeba.

— I da mi pan te dwieście złotych?

Nie odpowiadając na to, poszedł Gedeile do biurka, omijając po drodze różne zastawione meble, otworzył je i wyjął wielką kopertę, zawierającą dwieście guldenów.

— Już od środy czekają — odrzekł, wysuwając nieco banknoty. — Czy je pan porucznik zechce zaraz zabrać ze sobą?

Trzymał przed porucznikiem kopertę, na której było wypisane nazwisko porucznika.

— Pod jakimi warunkami? — spytał porucznik, spoglądając to na kopertę, to na żyda i mimowoli wzbraniając się wziąć pieniądze. Chcę najpierw wszystko omówić, co do zabezpieczenia zaś, to mogę teraz dać je panu, o ile mi się zdaje?

(Ciąg dalszy nastąpi).

kali tylko sprzyjającej chwili, aby wybuchnąć i zgnieść mieszczaństwo egoistyczne, na którem się król opierał, a ono na nim.

Przepełniony smutnemi przeczuciami, arcybiskup Pecci opuścił Paryż i udał się do Rzymu. Zastał Papieża chorego śmiertelnie i nie mógł go już oglądać, gdyż przystęp do łoża umierającego był surowo wzbroniony przez doktorów.

Opinja publiczna głośno wymieniała kardynała Mastai-Ferretti, jako następcę Grzegorza XVI i nie omyliła się. Kardynał Mastai-Ferretti został wybrany jednogłośnie i zasiadł na tronie Piotrowym, przyjąwszy imię Piusa IX. Arcybiskup Pecci był obecny przy wszystkich ceremonjach, jakie się odbywały w Rzymie. Przed opuszczeniem stolicy został przyjęty z odznaczeniem przez nowego władcę wiernych i złożył raport ze swojej misji w Belgji.

W dniu 26 lipca 1846 r. odbył wjazd uroczysty do Perugji. Ludność witała go z entuzjazmem, gdyż widziała w nim obrońcę prawa i opiekuna uciśnionych. Swoją drogą rewolucja robiła ogromne postępy. Mazzini rozsyłał emisarjuszów i ci nurtowali wśród najniższych sfer społeczeństwa. Skutkiem amnestji ogłoszonej przez Piusa IX, wypuszczono na wolność setki karbonarjuszów. Było to dolaniem oliwy do ognia. W Perugji lud chciał otworzyć więzienia. Wojsko papieskie sprzeciwiło się i przyszłoby do rozlewu krwi, gdyby nie interwecja arcybiskupa. Uspokoił on umysły i przez kilka miesięcy panowała zupełna cisza.

Gdy w 1848 roku Ojciec św. zmuszony był opuścić Rzym i schronić się do Gaëty, arcybiskup Pecci pozostał na swojem stanowisku. Taktem, rozumem i energją, imponował rewolucjonistom i ci mimowolnie musieli go szanować. Przetrwał on wszystkie burze. W 1860 r. wojska piemonckie wkroczyły do państwa Kościelnego i oprócz Rzymu, zabrały wszystkie prowincje papieskie. Cios ten był straszny, ale arcybiskup podwoił swoją energję i tem więcej pracował nad umoralnieniem ludu. Niestety! wszystkie jego projekty paraliżowane były przez rząd włoski i wreszcie przyszło do tego, że kardynał Pecci, albowiem tę wysoką godność otrzymał jeszcze w 1852 r., został oskarżony o wrogą propagandę wobec rządu włoskiego. Stawiono go przed trybunałem włoskim, lecz nawet sędziowie usposobieni nieprzyjacielsko dla duchowieństwa, uznali niewinność kardynała i uwolnili go jednogłośnie.

Rządy włoskie dały się uczuć całemu katolicyzmowi. W Perugji pozwolono na utworzenie szkół protestanckich. Misjonarze angielscy rozrzucali setki tysięcy biblij z tem przekonaniem, że zyskają prozelitów. Omylili się bardzo, bo lud włoski, mimo wszelkich agitacyj, został wierny Kościołowi. Kardynał Pecci z niezwykłą energją zwalczał wszystkie te naleciałości i trzeba przyznać, że w jego dyecezji znalazło się zaledwie kilku odszczepieńców. W 1869 r. król Wiktor Emanuel przybył do Perugji. Wszystkie władze wystąpiły ostentacyjnie na jego przyjęcie. Prefekt departamentu zapisał kardynała-arcybiskupa, aby wziął także udział, lecz ten wymówił się grzecznym listem. Król zrozumiał i więcej nie nalegał.

W 1874 roku upłynęło 25 lat od chwili objęcia rządów dyecezji przez kardynała Pecci. Z całego państwa, podlegającego władzy papieskiej, tylko jeden Watykan pozostał się Piusowi IX. Pomimo tych wszystkich klęsk, mieszkańcy Perugji postanowili urządzić obchód na cześć ukochanego pasterza. Katedra została wspaniale udekorowana. Ulice i place pokryły się zielenią i kwiatami. Z okien i balkonów powiewały chorągwie o barwach papieskich i dywany. Przeszło 100.000 osób przybyło do Perugji i jubileusz przybrał formę wspaniałej uroczystości. Jak się łatwo domyśleć, władze włoskie nie brały żadnego udziału. Najświętszy Sakrament cały dzień wystawiony był w kościele, a tłumy pobożnych na klęczkach przystępowały do Niego. Był to dzień wielkiego tryumfu dla kardynała.

Delta.

Z KRAJU.

Nowy Targ 26 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wybory do Rady gminnej w Nowym-Targu. — Górą żydzi i ich przyjaciele.

Rada gminna w Nowym Targu, której wiceburmistrzem był Goldfinger, a radnymi kilku żydów, długo bezkarnie szafowała majątkiem gminy — aż wreszcie Wydział krajowy zmuszony był ukrócić te nadużycia żydów i ich przyjaciół, rozwiązując Radę.

Z przybyciem komisarza rządowego rokowaliśmy sobie najlepsze nadzieje, przypuszczając zupełnie słusznie, że ów komisarz nie tylko nadużyciom tym tamę położy, ale przygotuje grunt pod nowe wybory.

Komisarz był jednak innego zdania aniżeli Wydział krajowy i Namiestnictwo, gdyż wciągu całego swego urzędowania otoczył się dawnymi radnymi i urzędnikami, na których największe ciężyły zarzuty— tych dawnych radnych obdarzył swoim zaufaniem, jednem słowem dał najwyraźniej praktycznie do zrozumienia swój pogląd na usiłowania Wydziału co do reformy.

W tym duchu działając, komisarz uważał za stosowne przeprowadzić wybory w myśl żądań dawnej Rady i postawić na czele burmistrza, członka tej Rady, a swego osobistego przyjaciela, w tej zaś szlachetnej pracy przyszły mu władze z pomocą.

Do wyborów stanęły dwie partje, członkowie dawnej Rady ręka w rękę z żydami i stronnictwo katolickie, które żydów z listy wyrzuciło. Środki agitacyjne obu partyj były wprost odmienne — gdy bowiem dawna partja wespół z żydostwem walczyła pieniądzmi i rozpijaniem ludu, to stronnictwo katolickie agitowało tylko słowem i perswazją.

Starosta Nowotargski, który bez żydów przy żadnych wyborach obejść się nie może, wspólnie z naszym komisarzem — wietrząc w organizacji partji katolickiej bunt, zarekwirował na czas wyborów z III koła całą żandarmerję powiatu, a nawet wojsko — obydwaj chcieli działać tym sposobem uspokajająco na lud, podobnie, jak przy znanych wyborach do Rady państwa. Żydostwo, tą czułą opieką żandarmerji i wojska z łaski pana starosty i komisarza upajane, rozpuszczało pomiędzy ludem pogłoski, iż władze nie życzą sobie członków parji katolickiej, lecz dawnych radnych. Pogłoski te, znalazły potwierdzenie w aresztowaniach w biały dzień członków katolickiej partji — w wystąpieniu żandarmerji z bagnetami — w końcu w ostentacyjnem zachowaniu się komisarza, który agitatorowi tej partji pozwolił w czasie wyborów zajmować wygodny punkt obserwacyjny w swojej kancelarji.

Dawni radni pędzili więc wraz z motłochem żydowskim pijanych wyborców do urny — wskutek czego przed magistratem panował niesłychany ścisk. Pan komisarz, kładąc wszelki wyraz niezadowolenia na karb rewolucyjnego ducha partji katolickiej — uznał za odpowiednie zamknąć bramy magistratu, obsadzić wejścia żandarmerją i puszczać tylko wyborców małemi partjami. — W ten sposób pan komisarz kazał wyborcom czekać na mrozie i śniegu pod gołem niebem przez całe dwa dni, a ponieważ ustawicznie zmieniał porządek głosowania, raz wedle liter, drugi raz wedle listy, to znowu puszczając do urny wyborców z gazdów, adherentów dawnej partji, przeto nic dziwnego, iż poważna część wyborców, a przeciwników dawnej partji rozeszła się do domów.

Wybory z III-go koła zamknął komisarz o godz. 2 giej w nocy, podczas gdy każdy przypuszczał, że odroczone zostaną do następnego dnia. W ten sposób, dzięki tej pomocy, zwyciężyła żydowska partja w III-ciem kole. Przy wyborach z drugiego koła partja dawnych członków Rady postawiła na listę aż 3 żydów.

Agitacja w tem kole prowadzona była przez żydów i członków dawnej partji w sposób dziki — żydzi urządzali formalne polowanie na wyborców, chwytając ich i ciągnąc do szynków na wódkę. Rynek miał obraz stepów afrykańskich, na których zebry łapią na lasso, tak się działo u nas i to pod bokiem starostwa w kraju cywilizowanym. Rozumie się, iż przy takiej agitacji, wybory znowu wypadły na korzyść żydostwa, których trzech weszło do Rady i ich przyjaciele.

Najciekawsze jednak były wybory z I-szego koła, z którego wyszło 5 żydów na radców. Aranżer wyborów z I-szego koła wezwał wyborców na zebranie i przedłożywszy listę, na której figurowało aż 5 żydów, publicznie wzywał miejscowego proboszcza, aby za nimi głosował.

To wezwanie nie trafiło do przekonania miejscowego proboszcza, dlatego z listy został wykreślony i przy wyborach przepadł. Ten ostatni epizod wyborów, gdzie interesy kościoła poświęcono żydowskim i w miejsce kapłana głosowano na 3 żydów — jest już szczytem judofilskiej propagandy, tem smutniejszym objawem życia powiatowego naszej inteligencji, że urządzono całopalenie Molochowi żydowskiemu, wybierając jako ofiarę kapłana.

Fakt ten nie da się zmienić — jak jednak Wydział krajowy i Namiestnictwo będą się zapatrywać na działalność komisarza i starosty w naszym powiecie, który pod bokiem ofiarnego dla kraju jak hr. Zamoyski takie doprowadzili wybory — niepowinno być tajemnicą. — Wybory te są wyszydzeniem zarządzeń Wydziału krajowego i Namiestnictwa, gdyż władze te nie w tym duchu rozwiązały Radę i postawiły komisarza, aby ona w zmocnionym zastępie destrukcyjnych i demoralizujących czynników napowrót odżyła.

Jaką przyszłość rokuje ta Rada gminna, w której składzie zasiadać będą sami dzierżawcy majątku gminnego i ludzie przeciw którym sądy prowadzą śledztwo o najrozliczniejsze nadużycia?

Wynik tych wyborów nie osłabił jednak ducha partji katolickiej, bo oto silniej się organizuje i zamierza zwołać wiec, na który zaproszony został ks. Stojałowski, a uchwały tego wiecu potępią postępowanie władz przy wyborach, które zawsze idą ręka w rękę z żydami, pomagając im do zwycięstwa, a tem samem ciemiężenia naszego ludu.

Z.

ZE ŚWIATA.

Paryż 23 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Jeszcze o Dreyfusie. — Amatorka zwierząt. — Śmierć Nicolliniego.

Esterhazy został zupełnie uwolniony i wszyscy członkowie sądu wojennego po ogłoszeniu wyroku serdecznie go uścisnęli za rękę, składając tem dowód, że ciążyło na nim posądzenie niesłuszne. Pomimo tego, Dreyfus nie schodzi z porządku dziennego i opinja publiczna ciągle się nim zajmuje. Dziennik *L'Echo de Paris* podaje interesujące szczegóły z jego przeszłości, które tutaj przytaczam:

„Stosunki Dreyfusa z osobami zagranicznemi, zwróciły dawno uwagę tajnej policji. Sprawdzono, że spotykał się z niemi w miejscach ustronnych i odbywał długie narady.

„Robił również wycieczki zagranicę bez upoważnienia władzy. Widziano go często w Nicei i Monaco. Tam poznał się z pewną kobietą, pełniącą funkcję szpiega zagranicznego mocarstwa. Żył z nią na stopie wielkiej przyjaźni. Wziął ją ze sobą do Paryża i umieścił w hotelu pod przybranem nazwiskiem. Dama ta zniknęła z horyzontu paryskiego zaraz po aresztowaniu Dreyfusa.

„Jeden z agentów francuskich sprawdził, że niemieckie ministerjum wojny posiada dokładne kopje planu mobilizacji 11 i 14 korpusu armji francuskiej.

„Naczelnik niemieckiego biura wywiadowczego, mający główną kwaterę w Miluzie, nazwiskiem Karl, zwierzył się przed jednym agentem francuskim, że pewien oficer jeneralnego sztabu francuskiego, sprzedał mu plany mobilizacji armji wschodniej, za kwotę 300000 marek w złocie. Owego Karla widziano często w towarzystwie Dreyfusa, tak w Paryżu, jak i zagranicą.

„Gdy padło na niego podejrzenie, minister wojny jenerał Mercier kazał sporządzić fałszywe plany mobilizacji armji wschodniej i powierzył je Dreyfusowi. W dwa miesiące później, agenci francuscy wydostali kopje owych planów z wojskowego biura niemieckiego, jako dotykalny dowód zdrady Dreyfusa.

„Wobec tych danych, szef sztabu jeneralnego francuskiego, jenerał Boisdeffre, zarządził aresztowanie kapitana Dreyfusa. Sąd wojenny skazał go na karę hańbiącą i zdawało się, że sprawa skończona. Żydzi jednakże chcieli koniecznie uniewinnić swego współwyznawcę, lecz się fatalnie skompromitowali i sami wywołali zaburzenia antysemickie. Można do nich wybornie zastosować przysłowie — „kto sieje wiatry, ten zbiera burze.“

Przed laty trzydziestu, na horyzoncie półświatka paryskiego błyszczała urodą i dowcipem niejaka panna Chassegros. Posiadała pałac, willę, konie wyścigowe i brylanty. Po latach dziesięciu życia awanturniczego, usunęła się nagle w zacisze domowe. Przyczyną tego nagłego zwrotu stała się choroba, która oszpeciła jej twarz. Wyleczyła się z niej, lecz pierwotna piękność już nie powróciła. Mimo wielu starających się o jej rękę, nie chciała wyjść za mąż i poświęciła się pobożności i dobrym uczynkom. Umierając zapisała cały swój majątek, wynoszący 3 miljony franków, towarzystwu opieki nad zwierzętami. Na mocy testamentu ma być ustanowionych 12 inspektorów, którzy mają czuwać w Paryżu nad tem, aby koni nie przeciążano ładunkiem. Oprócz tego wyznaczyła znaczne nagrody dla dorożkarzów i woźniców, którzy się wykażą, iż dobrze się obchodzili z końmi i dbali o ich porządne utrzymanie.

W Nicei zmarł słynny tenor Nicolini. Pochodził on z Bretonji i nazywał się Ernest Nicolas. W ośmnastym roku życia przybył do Paryża i zapisał się do konserwatorjum. Po dwóch latach nauki, wystąpił w teatrze „Opery komicznej“, lecz bez powodzenia. Przyznano mu piękny głos, ale silnie skrytykowano jego grę. Rozirytowany, opuścił Paryż i udał się do Medjolanu. W kilka lat zjawił się znowu nad Sekwaną. Nazwisko swoje przekształcił na włoskie i jako Nicolini zaczął święcić niezwykłe tryumfy w „Operze włoskiej“. Gdy Patti rozwiodła się ze swoim mężem margrabią de Caux, wyszła za niego i obydwoje przenieśli się do księstwa Walji, gdzie *casta diva* posiadała wspaniały zamek. Niedługo jednak trwał miesiąc miodowy. Nicolini lubiał polować, ryby łowić i zaniedbywał swoją małżonkę. Wreszcie się rozłączyli. Nicolini wyjechał na występy do Petersburga, a Patti do Ameryki i już się ze sobą nie zobaczyli. Umarł w zupełnem osamotnieniu i na cmentarz odprowadziło go zaledwie kilka osób.“

K. W.

KRONIKA.

Kraków, dnia 28 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś piątek, Karola Wielkiego i Walerego biskupa.

Jutro w kościele PP. Wizytek odpust.

Stan powietrza. Dnia 28-go stycznia o godzinie 7 rano, barometr 746.0, termometr 1,5 C., wilgotność 95%, wiatr zachodni. 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Do sensacyjnych momentów śledztwa przeciwko Czesławowi Kieszkowskiemu należy pomieszczona we wczorajszym *Czasie* wiadomość, że były dyrektor działu życiowego... zachorował. Będziemy zatem zapewne mieli, począwszy od dziś dnia, szczegółowe biuletyny o stanie zdrowia dostojnego złodzieja, którego władza mimo wytężeń schwytać nie jest w stanie. W każdym razie biuletyny te będą miały urok niezwykłej oryginalności.

Przypomina mi to, że jeden z moich znajomych uprawiający ze szczególnym zamiłowaniem żeglugę „po piasku“, dawał mi „słowo“, że w drodze pomiędzy Berlinem a Paryżem w coupé pierwszej klasy spotkał się oko w oko z Kieszkowskim. Znali się z sobą dawniej dobrze; mimo to pan Czesław robiąc jaknajlepszą minę rozpocząć miał dyskusję w języku niemieckim, udając rodowitego Germanina.

„Odpowiadałem mu z początku po niemiecku — opowiadał mój znajomy — bo zaimponował mi tem zupełnie i myślałem, żem się pomylił. Ale skoro na najbliższej stacji zostaliśmy sami, nie mogłem wytrzymać i zawołałem:

— Bój się Boga Czesiek, co ty robisz najlepszego! Zamiast się gdzie w mysią dziurę chować, ty się włóczysz po europejskim trakcie....

Czesław uśmiechnął się, a po chwili rozpinając surdut pokazał mi pruskiego orzełka na piersiach i wyjął książeczkę legitymacyjną, opiewającą na nazwisko Celestina Taschke.

— Widziez, odparł, z nas dwóch ty się w większem znajdujesz niebezpieczeństwie. Pełnię teraz służbę pruskiego ajenta policji, strzegę prawa i porządku. W słowach twoich mógłbym się dopatrzeć obrazy królewskiego pruskiego pełnomocnika i kazać cię na najbliższej stacji uwięzić.

Przeprosiłem wierny obraz króla pruskiego i odtąd rozmawialiśmy już tylko o rzeczach potocznych a między innemi o wadach ustroju krakowskiego Tow. Ubezp. i o dziwnej nietolerancji naszego społeczeństwa. Potakiwałem starannie i drżąc o swoją wolność, podziwiałem nawet moralność i etyczność polityki pruskiej. Na najbliższej stacji skorzystałem jednak z pretekstu, aby się przenieść do najbliższego *coupé*“. Tyle mój znajomy. *Relata refero.* △

P. Stanisław Koźmian wniósł do Wydziału krajowego rezygnację z godności członka tej komisji. Koźmian oświadcza, że usuwa się raz na zawsze od spraw teatralnych. Obecnie komisja teatralna składa się zatem z pp.: prezydenta miasta Fiedleina, wiceprezydenta F. Jakubowskiego i dyrektora Bibl. Jag. Estreichera. Wakuje zarówno jeden mandat nadawany przez Radę miejska, jak i jeden nadawany przez Wydział krajowy. W radzie miejskiej obok kandydatury p. Bartoszewicza wyłoniła się także kandydatura profesora ginekologji Jordana. Czy Wydział krajowy nie wpadnie na myśl zamianowania członkiem komisji prof chemji Stopczańskiego, aby wynalazł kamień filozoficzny powodzenia teatru? Niestety wątpić należy, czy p. Jordan pomoże w zjawieniu się bohaterki i czy p. Stopczański także kamień wynajdzie! A naszemi teatrowi, oddanemu na łup fluktów niepoczytalnego kaprysu, tak bardzo potrzeba jakiegokolwiek fachowego nadzoru.

* **Przytulisko uczestników** powstania z r. 1863/4 komunikuje, że na odbytem w dniu 20 b. m. posiedzeniu wydziału przyjęto pięciu nowych członków wspierających, następnie uchwalono warunki przyjęcia do Przytuliska, na mocy których, każdy chcący być przyjętym, musi przedstawić poswiadczenie dwóch członków delegacji Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania z r. 1863/4, że brał czynny udział, świadectwo moralności i świadectwo dwóch lekarzy, że nie jest zdolny do pracy. Świadectwa takie wystawiać ofiarowali się bezpłatnie pp. dr Buszek fizyk miejski i dr Filimowski, za co obu szanownym panom lekarzom wydział Przytuliska składa serdeczne podziękowanie. Wreszcie ustanowiono, że prebendarjusze Przytuliska pełnić mają służbę w Muzeum Narodowem, gdyż utrzymywani z grosza publicznego, publicznemu dobru wedle możności służyć winni.

Na rzecz Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 wpłynęły następujące dary: p. W. Niewiarowski 20 złr. NN. z Petersburga 2 złr. Tow. zaliczkowe w Nowym Targu 20 zł., Wydział Rady powiatowej w Żywcu 5 złr., Kasa oszczędności miasta Jasła 10 złr., p. Feliks Wiśniewski ze Szczawnicy 10 złr. Rada miasta Tarnów 50 złr., pp. radcy miasta Podgórza 17 złr. 50 cnt. i Rada miasta Podgórza 25 złr. Wszystkim szanownym ofiarodawcom wydział na tem miejscu składa serdeczne podziękowanie.

* **Z Sądu**. W dniach 26 i 27 bm. przed Trybunałem karnym sądu krajowego odbyły się dwie rozprawy o zbrodnie kradzieży. W pierwszym dniu Trybunał pod przewodnictwem radcy dra Pogorzelskiego, na wniosek zastępcy prokuratora p. Piotrowskiego, skazał Joachima Wojtowicza, kelnera, na 10 miesięcy ciężkiego więzienia, oraz Stanisława Babraja służącego, na 4 miesiące ciężkiego więzienia. Obaj zasądzeni nie liczą jeszcze po lat 20. Wojtowicz był już przedtem karany więzieniem, za bitkę i kradzież, wreszcie za gwałt publiczny, obecna kradzież przypadła z nocy 28 na 29 grudnia z. r. Wojtowicz otworzył gwałtem drzwi do piwnicy, następnie do kuchni mleczarni p. Dobrzyńskiej przy ulicy Sławkowskiej, a dostawszy się do sklepu, wyłupał kawałek deski w szafce, w której zamknięte były pieniądze i zabrał ztamtąd 237 złr. gotówki.

Za pieniądze skradzione nakupił sobie różnej garderoby, oraz hulał do dnia 6 stycznia. Przy aresztowaniu nie znaleziono żadnych pieniędzy u Wojtowicza, a jedynie rzeczy wartości kilkudziesięciu guldenów. Rzeczy te przyznano stronie poszkodowanej.

Babraj swoją karę otrzymał za to, że Wojtowicza ze swego mieszkania wyprawił, zaopatrzywszy go w klucz od bramy, aby tenże bezpiecznie mógł wrócić i łupem podzielić się z Babrajem.

W następnym dniu toczyła się rozprawa przeciw żydowi Szymonowi Gemeinerowi, o zbrodnię kradzieży i sprzeniewierzenia. Gemeiner, jako buchhalter od 7 lat służył u Hochstimowej i jej zięcia, oskarżony był o to, że przy przeładowywaniu towarów na kolei, każdym razem podawał wyższe kwoty, jako wynagrodzenie dla służby kolejowej. W ten sposób zdefraudował 42 złr.

Oskarżenie dalej zarzucało żydowi, że ten mając klucz do szuflady, w której znajdowały się monety zdawkowe, jednego ranka, kiedy sam został w kantorze, rzekomo miał skraść 4 złr. W końcu akt oskarżenia obwiniał Gemeinera o to, że przy liczeniu, sortowaniu i zawijaniu pieniędzy, takowe miał niepostrzeżenie wsuwać do swojej kieszeni. Wreszcie jako fakt podała Hochstimowa, że Gemeiner pokątnie z jej sklepu sprzedał 3 kilo orzechów.

Fakt ten został udowodniony żydowi. Trybunał pod przewodnictwem radcy Krzepeli, wymierzył Gemeinerowi karę czteromiesięcznego więzienia z postem co tydzień. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Turowicz.

W sądzie tutejszym rozpoczęła się wczoraj rozprawa karna wskutek oskarżenia wniesionego przez firmę niemiecką Ig. J. Kolb, przeciw zaszczytnie znanemu fabrykantowi tutejszemu i sybirakowi, p. Antoniemu Rozmanitowi, o naśladowanie marki ochronnej. Oskarżenie wnoszą imieniem skarżącej strony żyd krakowski, dr Brunnstein, adwokat z Wiednia i żyd galicyjski, dr Rosenblatt. Obronę prowadzą tutejsi adwokaci: dr Ławrowski i dr L. Caro. Jest to jeden z tych, niestety, dosyć licznych wypadków, w których przemysł żydowsko- niemiecki stara się nasz przemysł, znajdujący się jeszcze w powijakach, w kraju zniszczyć. Dlatego z przebiegu rozprawy podamy szczegółowe sprawozdanie.

* **Ze sportu.** W dniu 1 lutego b. r., o godz. 8 wieczorem, przypada termin mianowań dwóch biegów na tegorocznym meetingu wiosennym. Mianowicie o wielką nagrodę Wisły dla zwycięzcy 25 000 koron, 3.000 koron drugiemu koniowi. Dla 3-letnich i starszych kontynentalnych ogierów i klaczy, z wykluczeniem francuskich. Meta 1.400 metrów. Wpisowe za każdego mianowanego konia 200 koron, za, 1 kwietnia 1898 pozostawione konie dalsze 150 koron, za, 1 maja 1898 pozostawione konie dalsze 100 koron. Trzeci koń otrzymuje wpisowe napowrót. W razie, gdyby mniej niż 80 podpisów wpłynęło, rozstrzyga dyrektorjum Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych czy bieg się odbędzie, co oznajmione zostanie. Drugi bieg o nagrodę dyrektorjum 8.000 koron zwycięzcy, 1.500 koron drugiemu, 500 koron trzeciemu koniowi. Dla 2-letnich ogierów i klaczy wszystkich krajów. Meta 900 m. Wpisowe za każdego mianowanego konia 50 koron, za, 1 kwietnia pozostawione konie dalsze 100 koron, za, 1 czerwca pozostawione konie dalsze 150 koron. Mianowania należy nadsyłać aż do dnia ich zamknięcia do godziny 8 wieczorem, do sekretarjatu Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych, ul. Wolska l. 5, albo do sekretarjatu wyścigowego austrjackiego Jockey-Clubu w Wiedniu I Augustinerstrasse 8.

* **Koło artystyczno-literackie** wybrało na odbytem w środę walnem zgromadzeniu nowy zarząd, w którego skład weszli: Jul. Kossak jako przewodniczący, M. Bałucki jako zastępca przewodniczącego i pp.: Benedyktowicz, dr Bylicki, Flechner, Konopiński, Mazanowski, dr Miłkowski, Ottman, Prokesch, Rongier, dyr Skuba, dr Smolarski, dr Aug. Sokołowski, Winkowski, Wodzinowski jako wydziałowi. Członkiem honorowym wybrano p. Leopolda Loefflera, prof. Szkoły sztuk pięknych.

* **Z „Sokoła“** piszą do nas: Festyn kostjumowo-maskowy na lodzie urządza u siebie tutejsze Tow. gimn. „Sokół“ we środę d. 2 lutego b. r. Zarząd, jak zwykle, dbały o publiczność, pracuje nad tem, aby tak łyżwiarzy jakoteż widzów pod każdym względem ubawił i zadowolił. Bliższych szczegółów udzielą afisze. Co do masek zaznaczamy, że wstęp będą miały tylko te, które dzień przedtem zgłoszą udział w kancelarji „Sokoła“ t. j. 1 lutego b. r. między 7 a 8 godz. wieczorem. Ogłoszenie w wystawie handlu Andrzeja Schultza (pod 3 ma gwiazdami) linja C—D uwiadomi o odbyciu się „Festynu“.

* **Komers akademicki**, Żółci ze złości, wściekli swą niemocą zebrali się wczoraj socjaliści-akademicy w szynku Ungara na komers. Tematem „dysputy“ miała być ostatnia owacja dla prof. Korczyńskiego. Póki byli sami socjaliści sypały się gromy i pioruny na głowę profesora i tych co inicjowali ową owację.

Niezadługo w sali pojawiła się młodzież polska i katolicka, a uznając bardzo słusznie, że szynk Ungara nie jest miejscem do komersów akademickich, nie pozwoliła socjalistom żadnych uchwał powziąć a tem samem rozbiła nieszczęsny wiec. Jak niepyszni musieli się rozejść wielbiciele „Czerwonego sztandaru“ do domów.

* **Z kasyna powszechnego.** Nabliższa zabawa z tańcami odbędzie się we wtorek dnia 1 lutego b. r. Wydział kasyna zwraca uwagę interesowanych, że bilety wydaje się tylko za okazaniem zaproszenia, po które codziennie w godzinach wieczornych w sekretarjacie kasyna zgłaszać się należy.

* **Jubileusz kapłański Leona XIII.** Ze Lwowa piszą: Lwowskie stowarzyszenia katolickie obradowały w środę przez swych delegatów na zebraniu w ratuszu nad uczczeniem brylantowego jubileuszu Ojca św. Uchwalono zamówić na dzień koronacji Papieża solenne nabożeństwo w katedralnym kościele, poczem odbędzie się uroczyste zebranie w wielkiej sali ratuszowej, które zainauguruje prezydent miasta Małachowski, poczem nastąpią produkcje muzyczne i wokalne, oraz odczyt, zastosowany do uroczystości. W czasie nabożeństwa sklepy w całem mieście będą zamknięte. Wieczorem odbędzie się wielka iluminacja miasta, a we wszystkich katolickich stowarzyszeniach odbędą się uroczyste zebrania.

* **Kontrkandydata ks. Stojałowskiego,** socjalistę Żelaszkiewicza, który uwija się obecnie po okręgu wyborczym Łańcut-Nisko, obili mieszkańcy Rudnika (o czem donosiliśmy) tak ciężko, iż musiano go odwieść do szpitala.

Klęska Winkowskiego. Donosiliśmy wczoraj o przykrych porażkach, jakich doznaje socjalno-demokratyczny kandydat Żelaszkiewicz w okręgu wyborczym Łańcut-Nisko. Obecnie otrzymujemy list z Ulanowa, zdający nam sprawę z nowej klęski, tym razem spotkała ona cichych sprzymierzeńców p. Żelaszkiewicza ludowców i to nazajutrz po klęsce rudnickiej a w sam dzień klęski żołyńskiej — w poniedziałek. Na dzień ten zapowiedziała wiec przedwyborczy partja chrześcijańsko-ludowa. Już w niedzielę zjawił się w Ulanowie dr Winkowski (zaopatrzony w bilety wizytowe dosłownie brzmiące: *Dr Franz Winkowski, Reichsrathsabgeordneter!*) w towarzystwie p. Stapińskiego i rozpoczął namiętną agitację, zasypując mieszkańców Ulanowa najniedorzeczniejszemi odezwami. Wieści z Rudnika oddziałały jednak przygnębiająco na wodzów partji ludowej i sprawiły, że zarówno pan Reichsrathsabgeordneter, jak i jego pomocnik uznali za stosowne rozejrzawszy się w nastroju Ulanowa, kryć się starannie i na wiec partji chrześcijańsko-ludowej wcale nie przyjść. Na ich nieszczęście Ulanowiacy zdybali ludowców w pewnym szynku i wyprosili ich stamtąd na ulicę. Na ulicy gromada wyrostków dopadła ich i ostemplowała tak porządnymi guzami, że dygnitarze z łaski p. Zipsera, ratując się przed nimi, dokazywali cudów gimnastyki łażąc przez parkany i ze strychu na strych po żydowskich domach. Dopiero gdy się w komendzie żandarmerji dowiedziano, że zbawcy ludu przez ten lud tak niewdzięcznie są ścigani, wysłano biedakom sukurs i sprowadzono do koszar. Tam ich opatrzył lekarz i tam im pozwolono przenocować. Tak przekonali się pp. Winkowski i Stapiński, że żandarmerja bywa czasem potrzebna i że broni nietylko pańskich interesów, ale i ludowców od opresji ratuje. Korespondent nasz z Ulanowa, wyrażając żal, że w agitacyjnych mowach ks. Stojałowski często daje się unosić swemu temperamentowi, kończy list oświadczeniem, że w Niżańskim powiecie księdzu Stojałowskiemu żadnego z chrześcijańskich głosów nie zabraknie.

Uwolnienie chłopów. Ze Stryja donoszą, że uwolniono tam 111 włościan wsi Żulin, oskarżonych o gwałt publiczny z powodu długoletniego sporu granicznego.

W Stanisławowie, na dworcu kolejowym, zosta dnia 5 b. m., o godz. wpół do 4 po południu, prze suwacz wagonów, Stanisław Szczepański, przy sprzęganiu wozów na ziemię powalony i na śmierć prze jechany. Ładny porządek!

Zaćmienie słońca. Z Indyj donoszą, że zaćmienie słońca, które tam miało miejsce w dniu 22 stycznia, było doskonale widziane przy jasnem niebie. Podczas zupełnego zaćmienia tarcza słońca miała blask księżycowy. Zjawisko obserwował wiceprezes Towarzystwa astronomicznego.

Składki. Na polską szkołę w Biały zebrane w Tow, u pp. O. we czwartek 2 złr. 14 ct., Tow. Zaliczkowe w Grybowie 5 złr., Kółko urzędników z wieczorku pożegnalnego dla p. Kaz. Figwera 5 złr.

Na gimnazjum w Cieszynie zebrane podczas objadu na Probostwie w Okry ad Zakopane 20 złr.

Na Wawel złożyło Tow. Zaliczkowe w Grybowie 10 złr.

Dla Wikt. Grausam z wieczorku u Wpani Ekerowej 3 złr. 50 ct., K. B. 50 ct., M. D. 50 ct., Ed. Sysak z Kołomyi 1 złr.

Dla Weteranów z powstania r. 1863 nadesłał ks. Wojtalik, prob. z Żmigrodu zebrane na obchodzie 35-letniej rocznicy Powstania 6 złr. 30 ct.

Nekrologja. W dniu 23 b. m. zmarł w Skowierzynie w 55 roku życia Władysław Herzog. Brał udział w powstaniu w roku 1863. Jako jeniec poszedł na Sybir, skąd po kilkuletniej ciężkiej niewoli powrócił ze steranem zdrowiem do ojczyzny. Oddając się cichej i uczciwej pracy, jako dobry mąż i ojciec reszty zasłużonego żywota dokonał. Zmarły pozostawił żonę i w sieroctwie czworo nieletnich dzieci. Na obrzęd pogrzebowy, który się odbył w dniu 25 b. m. we Wrzawach pospieszyła dość liczna publiczność W kondukcie zauważyliśmy marszałka rady powiatowej tarnobrzeskiej p. Zbigniewa Horodyńskiego, właściciela dóbr Zbydniów. Nad otwartą mogiłą zmarłego przemówił w rzewnych a treściwych słowach p. Wincenty Siemek, kierownik tamtejszej szkoły.

— W Frysztaku zmarł dnia 22 b. m. ś. p. Aleksander Repczyński, wieku 66 lat, nadzarządca salinarny na rozpoczęciu emerytury po 44 latach służby rzetelnej i gorliwej. Pogrzeb odbył się tamże d. 24 b. m. Zmarły mógł służyć za typ wzorowego i prawego urzędnika, a zarazem obywatela kraju. Brał udział czynny w życiu autonomicznym.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W piątek, 28 stycznia: **„Handlarka uśmiechów“**, bajka apońska w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez A. Silvestre'a i J. Gauthier (po raz 7), popul.

W sobotę, 29 stycznia: **„Ucieczka“** (L'Evasion), kom. w 3 aktach p. Brieux (nowość).

W niedzielę, 30 stycznia: O godzinie 7 **„Zimowa powieść“**, dramat w 5 aktach Wil. Szekspira, muzyka Flotowa.

HUMOR

Myśliciele.

Zadumane, piękne dziewczę marzy,
Snuje myśli przeróżnych przędziwo,
Uśmiech zakwitł na pięknej jej twarzy,
Co krwi falą oblała się żywą.
Świetnym blaskiem palą się jej oczy,
W idealnej duch buja krainie.
Może marzy o chwili uroczej?
Bije serce w zamyśleń godzinie.
Może duma o lubym dziewczyna?
Chcecie poznać jej myśli dziewczęce?
Zamyślenia tu głębsza przyczyna:
Panna marzy o... nowej sukience!..

* * *

Czoło twoje skryte smutku obłokiem,
Snać niepokój w młodej duszy twej gości.
Czemu toniesz w zamyśleniu głębokiem?
Czy rozmyślasz nad losami ludzkości?
Może płaczesz nad niedolą tysięcy?
I rozmyślasz, jak wydobyć je z nędzy?
— Nie mój panie, ani mniej, ani więcej...
Myślę: skądby tu pożyczyć pieniędzy...

* * *

Smutny siedzi wieszcz w balowej sali,
Czemuś wieszczu od gwaru daleki?
Może w mózgu się twojem krzyształ
Myśl, co będzie żyć w tłumach na wieki?
Duch twój ziemskie pokruszył już pęty,
Bujasz cudną twej fantazji władzą,
Gdzie pieprz rośnie w krainie zaklętej...
— Myślę, prędko kolację podadzą.

Powojczyk.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 27 stycznia (w południe). Hr. Badeni zrzekł się stanowiska honorowego prezydenta wystawy jubileuszowej w Wiedniu, które w swym czasie przyjął. jako prezydent ministrów.

Wiedeń 27 stycznia (w południe). *Wiener Ztg* donosi: Starszy maszynista Strojek i maszynista Vanas w warsztatach kolei państwowej w Przemyślu, otrzymali przy sposobności przejścia w stan spoczynku, srebrny krzyż zasługi.

Budapeszt 27 stycznia (w południe). Były minister, hr. Ludwik Tisza, zmarł.

(Hr. Ludwik Tisza, brat Kolomana, urodził się dnia 12 września 1832 w Geszt, był członkiem Rady państwa zarówno, jak i bracia, członkiem opozycji. W roku 1869 został prezydentem Rady budowlanej, a w r. 1871 ministrem robót publicznych. Przy powodzi w Szegedynie okazał wielką energję i w nagrodę pożytecznej pracy otrzymał tytuł hr. Szegedynu. Był w ostatnich czasach członkiem Izby magnatów.)

Zadar 27 stycznia (w południe). W Sejmie prezydent na wczorajszem posiedzeniu wieczornem oświadczył, że do sześciu posłów autonomicznej partji włoskiej, którzy dotąd nie byli obecni na posiedzeniach, wystosowano zawiadomienie, że utracą mandaty, jeśli w ciągu 8 dni nie ukażą się w Sejmie.

Kolonja 27 stycznia (w południe). *Kölnische Ztg* donosi, iż książę Ferdynand bułgarski uda się w końcu lutego razem z księżną i małym synkiem Borysem na kilkudniowe odwiedziny do cara do Petersburga. Według zapewnień sofijskiego korespondenta, wyjazd ten nie ma politycznego znaczenia; będzie to tylko wizyta, którą mały książę wraz z rodzicami złoży swemu ojcu chrzestnemu.

Londyn 27 stycznia (w południe). Według doniesienia *Timesa* z Pekinu, pełnomocnik rosyjski czyni nacisk na rząd chiński, by ten odmówił pożyczki angielskiej i warunków, jakich przyjęcia żąda w zamian za nią Anglja. Oświadczył on następnie, iż Rosja gotowa jest dać Chinom pod tymi samymi finansowymi warunkami taką samą pożyczkę. Francuski pełnomocnik popiera rosyjskiego kolegę.

Wiedeń 28 stycznia (rano.) *Wiener Allgm. Ztg.* pomieszcza telegram korespondenta z Berlina komentujący ustęp antypolskiej mowy Hohenlohego. Otóż słowa kanclerza, występującego przeciw federacyjnym zachciankom Polaków, miały odnosić się nie do stosunków galicyjskich, lecz do budującej się w Królestwie Polskiem agitacji za ugodą z Rosją z powodu, iż agitacja ta ma częściowe i silne źródło w Poznańskiem.

Wiedeń 28 stycznia (rano.) Wedle kursujących tu uporczywie pogłosek, Rada państwa ma być zwołaną na drugą połowę lutego.

Budapeszt 28 stycznia (rano.) Izba deputowanych po dłuższej dyskusji, w której brał udział także minister skarbu, przyjęła budżet za podstawę dyskusji szczegółowej, która się dziś rozpoczęła.

Linz 28 stycznia (rano). Dr Ebenhoch w uzasadnieniu wniosku Beurlego w kwestji językowej oświadczył, że historja i cywilizacyjne znaczenie Niemców są ważniejszą wskazówką, jakie stanowisko należy im się w Austrji, niż artykuł 19 konstytucji. Należy ubolewać że rozporządzenia językowe zostały nadane bez porozumienia z Niemcami. Rząd winien przestrzegać uprawniony stan posiadania języka niemieckiego, a w razie naruszenia go, winien stan ten przywrócić.

Baku 28 stycznia (rano). Od wczoraj kopalnie nafty w Czernij Gorod stoją w płomieniach. Dotychczas zgorzało pół miljona pudów nafty. Mówią, że w pożarze zginęło kilku ludzi.

Berlin 28 stycznia (rano). *Localanzeiger* pomieszcza następujący telegram z Petersburga: Car Mikołaj był przed kilku dniami obecny na objedzie korpusu oficerskiego pułku gwardji przybocznej. Przy tej sposobności rzekł do oficerów: „Już dawno chciałem przyjąć wasze zaproszenie, jednak wypadki na Wschodzie, a zwłaszcza Japonja, leżały mi bardzo na sercu. Obecnie wszystko wyjaśniło się już dzięki Bogu i nie zachodzi już obawa żadnego konfliktu“.

Berlin 28 stycznia (rano). Na wczorajszem przedstawieniu galowem sztuki Laufs'a „der Burggraf“ siedział austrjacki ambasador Szögenyi-Marich podczas całego przedstawienia za cesarzem Wilhelmem. Jest to bardzo niezwyczajny wypadek, gdyż posłowie zasiadają zawsze w loży ambasadorów. W sztuce czczącej zbratanie Hohenzollernów, Habsburgów i Wittelsbachów, znajdują się gwałtowne napaści na Czechów i ich narodowe właściwości.

Rzym 28 stycznia (rano). Demonstracje z powodu braku chleba przybierają coraz większe rozmiary. Wczoraj przed parlamentem zebrał się olbrzymi tłum ludu, wydając nieprzyjazne okrzyki i oświadczając, że jeśli istniejący stan rzeczy co rychło nie zostanie usunięty, nie dopuści do obrad parlamentarnych.

Żydzi i Chrześcijanie.

(Telegram własny Głosu Narodu.)

Paryż 27 stycznia (w południe). Jak było do przewidzenia, oficerom, których Zola wezwał w swym procesie na świadków, dozwolonem będzie zrzec się świadczenia przed sądem przysięgłych. Gazety, zbliżone do ministerstwa wojny, zapewniają, że ministerstwo wydało rozkaz do wszystkich świadków z szeregów oficerskich, ażeby nie stawili się na wezwanie do sądu. Nawet Walsin-Esterhazy został powołany do ministerstwa i tam zalecono mu, ażeby pod żadnym pozorem nie ukazywał się w sali sądowej. Minister wojny, generał Billot, postanowił sam stanąć przed sądem przysięgłych i tam przemawiać imieniem armji oraz bronić jej czci.

Paryż 28 stycznia (rano). Rozprawę przeciw Zoli oznaczono wprawdzie tylko na 3 dni; pozostawiono jednak następne 3 dni na każdy wypadek jako wolne od rozpraw.

Dzisiejsze posiedzenie Izby deputowanych nie przyszło do skutku, wskutek braku kompletu. Prezydjum postanowiło nie zwoływać odtąd posiedzenia na przedpołudnie.

Paryż 28 stycznia (rano). W pewnych kołach politycznych tutejszych panuje przekonanie, że powodem dla którego sfery wojskowe sprzeciwiają się rewizji procesu Dreyfusa, mają być wielkie braki w funduszach ministerstwa wojny, które miały być w roku 1894 użyte na schwytanie pewnego szpiega. (Nowy wymysł żydowski! *Przyp. Red.*)

Sejm we Lwowie.

(Oryginalny telegram Głosu Narodu).

Posiedzenie z dnia 27 stycznia.

Lwów 27 stycznia (w południe). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu poseł Cieński uzasadniał swój wniosek w sprawie polecenia Wydziałowi krajowemu, aby corocznie każda Rada powiatowa była lustrowaną.

Z kolei przystąpiono do pierwszego czytania wniosku posła Jabłońskiego o uchwalenie zmiany ordynacji wyborczej, celem przyznania prawa wyboru osobnych posłów miastom: Podgórze, Bochnia, Wieliczka z Wadowicami, Jasło z Sanokiem, Brzeżany ze Złoczowem, oraz przyznanie głosów wirylnych rektorowi Politechniki i prezesowi Akademji Umiejętności.

Poseł Jabłoński, motywując swój wniosek, dowodził, że obecnie obowiązująca ustawa wyborcza do Sejmu mało uwzględnia interesy miast. Tej niesprawiedliwości — mówił mowca — zaradzić się winno. Lepsza to droga, aniżeli wprowadzenie kurji piątej, któraby wprowadziła do Sejmu ludzi niemających nic wspólnego ani z narodowością, ani z innymi społecznymi interesami. Wniosek Weigla — zdaniem mowcy — nie jest wyrazem żądań kraju, ale pochodzi od garstki wichrzycielskich agitatorów. Dla nas po nad polityką socjalną powinna stać sprawa narodowa. (Oklaski).

Poseł Romanowicz zabiera głos i wzburzony protestuje przeciwko temu, co powiedział poseł Jabłoński. Romanowicz konstatuje, że wniosek Weigla nie pochodzi od garstki wichrzycieli, ale wyszedł z poważnego grona posłów lewicy.

Marszałek Badeni oświadcza, że poseł Jabłoński nie czynił nikomu zarzutu, lecz mówił tylko o źródle żądań, którym według jego przekonania zadośćczyni wniosek posła Weigla.

Na lewicy ogromne wzburzenie. Bernadzikowski woła: „Do kosza z wnioskiem Jabłońskiego“. Żyd Loewenstein biega pomiędzy ławkami i z żydowską nerwowością grozi, że i on „będzie wyjawiał tajemnice klubu, kiedy Jabłoński popełnił niedyskrecję“.

W dalszym ciągu dyskusji adresowej zabiera głos redaktor *Słowa polskiego* p. Szczepanowski. Przemawia tonem wyroczni; wielbi projekt i jego twórców. Bladość adresu wywołana jest faktem, że sytuacja nakazuje powściągliwość (!). Mowca chwali mowę, którą włożono w usta posłowi Kramarczykowi. Oświadcza, że ta mowa, to był wybuch szczerego uczucia i że Kramarczyk powiedział to, co czuje cały naród. Oświadczenie się Średniawskiego za adresem świadczy, że ludowcy poczuwają się do solidarności z większością Sejmu. Mowca się cieszy, że Barwiński widzi, iż Polacy przestrzegają zasad sprawiedliwości. Ta sprawiedliwość Polaków jest powodem, iż Rusini przystąpili do adresu. Szczepanowski podnosi wysoko mowę Dunajewskiego. Każde słowo tej mowy jest ważne.

Widać z tej mowy, jak trudne jest ogólne położenie. Jeżeli chcemy puryfikować stosunki to musimy łączyć siłę z prawem, bo siła bez prawa, to tyranja, prawo bez siły to bezrząd. Rozszerzenie autonomji krajów nie przyniesie szkody państwu. Nasze ustępstwa Rusinom są świadectwem dobrej woli. Ludowców prosi p. Szczepanowski, aby nie atakami i podejrzeniami, lecz wspólną pracą dążyli do celu. Rusini powinni stać na gruncie Unji. Ponieważ mamy wspólnych wrogów musimy iść razem. Szczepanowski zapowiada przyjęcie adresu *en bloc*.

Poseł hr. Piniński oświadcza, że adres odpowiada tradycjom Koła i jest poparciem jego polityki. Mowca polemizuje z oświadczeniem Okuniewskiego, że Rusinom w Galicji jest gorzej niż Polakom pod zaborem pruskim i oświadcza, że jest przeciwnie. Gdyby Polacy w Poznańskiem mieli to co Rusini w Galicji, byliby szczęśliwi. Porównanie Galicji z innymi krajami wypadnie na jej korzyść. Adres jest elaboratem kompromisowym i stanowi wyraz przekonań całego Sejmu. Treścią jego jest: przywiązanie do monarchy, dbałość o potęgę monarchji, patrjotyzm potępiający kosmopolityzm, chęć podniesienia kraju moralnie i materjalnie, a co najważniejsze chęć zgody w kraju.

Poseł Nowakowski oświadcza, że lud ruski domaga się odrębnego adresu (Konsternacja w Sejmie) Mowca przedstawia projekt ruskiego adresu.

Komisarz Łoś odpowiadając Nowakowskiemu stwierdza, że podczas świeżych zajść w Przemyślu nie było nadużyć.

Sprawozdawca komisji hr. Dieduszycki polemizuje z Nowakowskim. Adres z którym poseł Nowakowski wystąpił, chce walki a nie zgody. My chcemy zgody pod hasłem miłości ojczyzny i wiary. Zasady Nowakowskiego doprowadziłyby do tego, że świat byłby jedną wielką stajnią bydlęcą. Czy śmiałby Nowakowski przed swymi wyborcami wołać to co tu powiada: „Precz z własnością, Bogiem i wiarą!“ My w myśl tradycji wołamy: „Precz z temi hasłami!“ Gdyby lud ruski miał więcej oświaty, przeżegnałby się i uciekł od Nowakowskiego. Mowca kończy apelem, aby Sejm adres uchwalił.

W dyskusji szczegółowej stawiali poprawki tylko Okuniewski i Nowakowski. Sejm wnioski obu tych posłów naturalnie odrzucił.

Na wniosek redaktora Szczepanowskiego Sejm **przyjął adres bez najmniejszych zmian wszystkimi głosami przeciw dwom.**

Postawiono następujące wnioski: 1) Vayhingera o pomnożenie geometrów; 2) Potoczka o zniesienie propinacji i zaprowadzenie monopolu wódczanego. Interpelację wniósł poseł Wachnianin w sprawie podwójnych uapisów na gmachach rządowych we wschodniej Galicji w języku polskim i ruskim.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

Lwów d. 27 stycznia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Adres więc uchwalony. Sejm — jak wam doniósłem telegraficznie — wszystkimi głosami przeciw dwom, pp. Okuniewskiego i Nowakowskiego, przyjął na wniosek p. Szczepanowskiego adres *en bloc*, odrzucając wszelkie poprawki, których cały szereg postawili dwaj niezadowoleni pp. Okuniewski i Nowakowski. Dyskusja szczegółowa trwała bardzo krótko, bo nad poprawkami nie rozprawiano. Popierało je tylko *par nobile fratrum* Okuniewski i Nowakowski. Dwóch ich zaś za mało, aby poprawka mogła być popartą i wywołać dyskusję.

Wogóle dzień wczorajszy był dniem klęski dla p. Okuniewskiego i Nowakowskiego. Pierwszego schłostał dobrze Szczepanowski, dociął mu Piniński, a już Dzieduszycki poddał tak ujemnemu rozbiorowi zapatrywania posła z ziemi przemyskiej, że p. Nowakowski nawet mimo swej grubej radykalnej skóry wił się pod ciosami padającymi z ust sprawozdawcy adresowego, jak wąż w ogniu.

Komicznym był epizod głosowania nad poprawkami. Było ich, jak wyżej wspomniałem, kilkanaście. Marszałek zapytywał po każdej poprawce postawionej przez Nowakowskiego lub Okuniewskiego, kto za nią głosuje i zawsze podnosiły się stale tylko dwie postacie. Okuniewskiego i Nowakowskiego. Każde ich powstanie wywoływało w Izbie szczerą wesołość.

P. Nowakowski, oświadczając wczoraj, iż będzie przemawiał za adresem, widocznie rozumiał to w ten sposób, iż będzie przemawiał w zasadzie za wysłaniem adreseu, ale tego, którego projekt on Sejmowi przedłożył, a który zionie jadem złości i nienawiści do wszystkiego co polskie, co rzetelne, szlachetne i uczciwe.

Gdy marszałek poddał pod głosowanie wniosek Szczepańskiego o przyjęcie adresu *en bloc* powstała jak jeden mąż cała Izba, lewica, ludowcy, klub włościański, centrum i prawica, a w całym sejmie zabrzmiały huczne oklaski. Tylko pp. Okuniewski i Nowakowski siedzieli i tem siedzeniem robili opozycję. Było to strasznie śmiesznem, ale zarazem i smutnem, że znalazły się powiaty ruskie, które takich wybrały sobie reprezentantów. Z mów wypowiedzianych podczas dyskusji adresowej, których streszczenie już wam telegraficznie przesłałem, uzupełnię jeszcze mowy Szczepanowskiego, Pinińskiego i Dzieduszyckiego.

Z mowy Szczepanowskiego charakterystycznym bardzo był ustęp tyczący się Okuniewskiego. Wspomniawszy o mowie Kramarczyka i Średniawskiego, wspomniał p. Szczepanowski o wczorajszej mowie Okuniewskiego i rzekł: Co do Okuniewskiego, to znając jego i jego rodzinę jestem pewny, że z czasem wyrobi się z niego pożyteczny członek społeczeństwa (wesołość) i dlatego na razie z nim nie polemizuję. Będzie on miał przed sobą arenę pożytecznej pracy, jeśli nie będzie się bał iść razem z ludźmi, którzy pragną pozytywnie pracować. P. Okuniewski zapomniał, że parlament nie jest polem pracy negatywnej; taki parlament, który nie stwarza dzieła pozytywnego, nie jest parlamentem. Bić się i targać za włosy można wszędzie, na to nie trzeba parlamentu (wesołość). Parlament powinien być terenem polubownej zgody i porozumienia. To jest zasadą i celem parlamentu i o tem każdy poseł pamiętać powinien. (brawa.)

P. Okuniewskiemu — ciągnął mówca dalej — adres wydaje się ekscentrycznym. Ale jeszcze bardziej ekscentrycznym wydawać się musiał p. Okuniewski wszystkim Słowianom w parlamencie wiedeńskim, jako sojusznik Niemców i socjalistów w walce przeciw Słowianom.

Ciętą następnie odprawę wywodom Okuniewskiego dał p. Piniński. P. Okuniewski rzekł — wypowiedział swą mowę w ten sposób, że raz mówił o polityce światowej, a zarazem potem o jakimś wypadku w zaścianku. Mowa jego jest więc jakąś panoramą ale bardzo niesystematycznie, nieestetycznie, a nawet nielogicznie ułożoną. Trzeba w mowie jego osobno traktować politykę wielką od krajowej.

Co do wielkiej polityki, to zapytuję p. Okuniewskiego, jakim sposobem Sejm galicyjski może wpływać na więcej stanowcze wystąpienie Austrji w Chinach. (Wesołość).

Dalej komentując jeden ustęp mowy p. Okuniewskiego, mówi p. Piniński. że gdyby p. Okuniewski zdołał otworzyć porty Czarnego Morza dla naszych produktów bezpłatnie, wówczas byłby dobrym politykiem.

Dalej dowodzi p. Piniński, iż Okuniewski nie ma pojęcia o historji Austrji, pomieszał patent październikowy z węgierską ugodą, a jeszcze mniej ma wiadomości o dawnych dziejach, dlatego też mowca musi stanowczo odeprzeć zapatrywania p. Okuniewskiego na podstawę historycznego rozwoju Galicji. To my Polacy wraz z Rusinami jesteśmy na historycznej naszej ziemi, za którą ojcowie nasi krew przelewali w obronie kraju i cywilizacji. (Oklaski i brawa). Mówca jest zdania, że ruscy posłowie uznają istotną potrzebę rozszerzenia autonomji, rozumieją bowiem, że polska większość była zawsze sprawiedliwą. (Brawo). Porównajmy Galicję z innymi krajami, a porównanie wypadnie na naszą korzyść. Porównajmy sprawę cyl-jską ze sprawą gimnazjum w Tarnopolu. (Brawa).

P. Okuniewskiemu przypomina, że od własnych przyjaciół obstrukcjonistów w Wiedniu, gdy nie głosował przeciw wnioskowi Pacaka o przejściu nad postawieniem gabinetu Badeniego w stan oskarżenia za wydanie rozporządzeń językowych do porządku dziennego, miał więcej przykrości, anieżeli tu, gdzie ma samych przeciwników (oklaski) To dowód, że u nas inna, zdrowsza atmosfera! (P. Okuniewski przyznaje to skinieniem głowy). Rusini kochający religję i kościół czują dziś niewątpliwie, że niektóre wybory z kurji V, które pozornie były ich zwycięstwem nie odpowiadają ich przekonaniom. Wstąpienie oficjalne posła Jarosiewicza do obozu socjalistów, a więc wrogów narodowych przekonań i kościoła, nie może być przecież po myśli szczerych Rusinów.

P. Nowakowski, wysypawszy z ust swych mnóstwo skarg na ucisk włościan ruskich przez rząd i Polaków, oświadcza, iż Rusini na wielu wiecach oświadczyli, iż są przeciwni rozszerzeniu autonomji, która i tak jest wyzyskiwana przez szlachtę na niekorzyść ludu. Mówi o gwałtach wyborczych, a kończy odczytaniem własnego projektu adresu, który żąda podziału Galicji na polską i ruską, podziału Rady szkolnej krajowej na dwie sekcje, polską i ruską, podziału obszarów dworskich między chłopów itp. Wogóle adres ten jest streszczeniem postulatów radykałów ruskich.

Tak ostrej odprawy, jaką dał Nowakowskiemu w mowie swej p. Dzieduszycki, dawno już nie słyszeliśmy. Oświadczył, iż smuci się mową p. Nowakowskiego, bu on był tubą, przez którą przemawiali oświeceńsi, a więc i gorsi od niego. Jest on narzędziem w ręku tych oświeconych agitatorów i wichrzycieli. Gdyby naród ruski posiadał więcej oświaty i mógł przejrzeć politykę tych wichrzycieli, odwróciłby się od nich ze zgrozą. Mowa Nowakowskiego miała wiele nietaktownych momentów. Mniejsza jednak o to, ale między innymi podniósł brak ziemi dla chłopów i sądził, że możeby parlament w drodze indemnizacji dla chłopów coś na to poradził. Własność jest pojęciem powszechnie uświęconem, tylko anarchiści, bo nawet niesocjaliści przeciwko niej występują. Jak mają oni szanować własność p. Nowakowskiego, jeśli on nie szanuje cudzej. Ludzie tacy wołają: precz z rodziną, z żoną i dziećmi, żyjmy w wielkiej stajni, precz z Matką Boską! Ale to nie odpowiada ani naszym tradycjom, ani żadnym na świecie. Podnosi solidarność i dojrzałość chłopów polskich, wyrażoną przez Kramarczyka i Średniawskiego. Nowakowski zaś żąda kłótni i niezgody, rozdziału nie już narodowego, ale i społecznego. Zapytuję się, co było powodem głośnych zajść i gorszących burd w parlamencie? Sprawiedliwość wymierzona bratniemu narodowi czeskiemu. Mniejszość podburzana przez garstkę i terroryzowana przez nią, doprowadza do zaniku parlament. Mniejszość postawiła na swojem, ale to nie było po europejsku.

20 lat temu ostatni raz uchwaliliśmy w Sejmie adres do Tronu. Wobec przykrości, które spotkały monarchę w tym jubileuszowym roku, chcemy mu przynieść pociechę i powiedzieć mu, że stoimy przy nim i stać chcemy, że dbamy o państwo i wszystko co tylko można zrobimy, ażeby uniknąć kataklizmów groźnych dla monarchji. Stąd płynie nasze umiarkowanie, stąd tylko zastrzeżenie co do prawa sejmów wyboru posłów do parlamentu. Ale i wobec obecnej konstytucji można niejedno zdziałać i w tych granicach żądamy poszczególnych rzeczy, a więc opieki dla włościaństwa, dla swobód politycznych itd.

Dla wspólnej dobrej sprawy, powinien każdy zrobić ofiarę z indywidualnych swoich przekonań i złożyć je na ołtarzu dobra publicznego, dla uratowania sprawy wszystkim nam równie drogiej. (Huczne brawa).

Przy końcu dzisiejszego posiedzenia p. Okuniewski raz jeszcze dał się słyszeć w Izbie. Oto zapytał marszałka, co wie o tem, że Sejm jest otoczony policją i co zamierza uczynić, aby do tego nadal nie dopuścić.

Marszałek oświadczył, że w Sejmie nie zarządzano żadnych środków, bo nie były potrzebne, co zaś do tego, czy policjanci chodzą po tej czy owej ulicy, to musi skonstatować, że to nie należy do jego kompetencji. Jeśli jednak — dodał z humorem — będzie uchwaloną ustawa, oddająca policję pod kierownictwo marszałka krajowego, to będzie na takie interpelacje odpowiadał. Tymczasem musi rzecz zostawić powołanym czynnikom. (Ogólna wesołość).

Jutrzejsze posiedzenie będzie, zdaje się, krótkie, jeśli nie wywiąże się dyskusja nad preliminarzem krajowego funduszu szkolnego i nad szkołą dublańską.

Obrady Sejmu czeskiego.

(Telegramy specjalnego korespondenta Głosu Narodu).

Praga 28 stycznia (rano). *Narodni Listy* twierdzą, że mowa dra Ebenhocha w Sejmie górnoaustrjackim oznacza rozbicie się większości i przemianę jej w mniejszość. Niemcy odnieśli tryumf nad Czechami i Polakami. *Narodni Listy* domagają się, aby Sejm czeski przyłączył się do adresu Sejmu galicyjskiego.

Odpowiedzi Redakcji.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Panu Henr. G. Odebraliśmy, dziękujemy.

Panu Kaź. Hał. w Z. Roboty kontuszowe wykonywa pracownia kostiumera teatralnego, p. Ludwika Rozwadowicza, ul. św. Tomasza l. 33 w Krakowie.

Pani Marji M. Krakowie. Trzeba postarać się o zaproszenie.

Pomocnika

rutynowanego księgarza

i Ucznia

któryby ukończył przynajmniej 4 klasy gimnazjalne

przyjmie zaraz

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek, 30. 16

Zawiadamiam, że dla większej wygody Szan. P. T. Gości 303 2 3

powiększam

Lokal Restauracyjny

w Hotelu Saskim

przez urządzenie kilku pokoi na I-szem piętrze, które w dniu 1 Lutego otwarte zostaną.

Przy sposobności tej polecam się dalszym względom i pamięci P. T. dostojnych Gości.

Adolf Morawiecki.

Magistrat Ciężkowice (powiat Grybów)

ogłasza **konkurs na** opróżnione **posady** a to: **Kancelisty** z płacą roczną 300 złr. i **Kasjera** z płacą 180 złr. Podania poparte metryką urodzin, dowodami dotychczasowego zajęcia i prowadzenia się, mają być wnoszone w ciągu miesiąca od dnia ogłoszenia licząc w Magistracie w Ciężkowicach. Kandydaci wykazujący się już nabytą znajomością manipulacyj magistratualnej względnie kasowej mają przed innymi pierwszeństwo.

316 **Magistrat Ciężkowice.**

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.

Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

3173 10 15

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, Rynek 26

zawiadamia na mocy uchwały Rady Nadzorczej z dnia 9 grudnia 1897, że **podatek rentowy** od wkładek oszczędności **będzie opłacać z własnych funduszów** bez potrącania stronom.

Towarzystwo i nadal przyjmuje **wkładki oszczędności na 6%** za zwykłem wypowiedzeniem.

Wyciąg ze statutu: §. I. postanowień o wkładk. oszczędności: Towarzystwo za bezpieczeństwo wkładek odpowiada całym swoim majątkiem, tudzież udziałami członków i poręką tychże. 3836 6 0

HUMUS

próbny ustęp przenośny

patentowany automatyczny

dla użytku publiczności jest w Gmachu Magistratu ustawiony. 153 5 10

Kantor „Humus“ ul. św. Gertrudy 29.

Towarzystwo zaliczkowe w Grybowie

zawiadamia, że **podatek rentowy** od wkładek **opłacać będzie z funduszów Towarzystwa** bez potrącenia wkładającym.

Od wkładek wypłaca nadal 5% zaś od pożyczek zredukowano stopę na 7%.

Grybów, dnia 20-go stycznia 1898.

DYREKCJA: 268 2 2

Dr J. Hozer, K. Muszyński, Dr A. Jakubowski.

Praktykant

z domu inteligentnego z prowincji potrzebny zaraz do Handlu towarów mieszanych. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“ p. L. **256.** 256 3 4

Panna uzdolniona

w krawieczyźnie **poszukuje miejsca** za pannę w Krakowie lub na prowincji. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“ pod l. **M. K.** 284 2 2

Subjekt

z branży papierowo-galanteryjnej, **poszukuje posady.** Łaskawe zgłoszenia pod liter. **F. S.** poste restante Przemyśl. 249

Dla PP. Adwokatów i Notarjuszy

w zastosowaniu do nowej procedury cywilnej

wyszły nakładem

Jana Fischera w Pałacu Spiskim

W KRAKOWIE

Skargi wekslowe, Podania egzekucyjne, Pełnomocnictwa itp.

Książki podawcze do c. k. Sądów

oprawa cienka płócienna, z 50 kartek **75 ct.**

te same z klapą do zakładania i torebką na papiery, z 100 kartek **1 złr. 50 centów.** 24* 3 3

Rurki drenowe

nadzwyczajnej jakości

w wielkich ilościach

poleca 232 3 5

Fabryka parowa dachówek, rurek, cegieł etc.

„KAROL“

w Polance pod Krosnem.

REUMATYZM

Gościec, kurcze, suche bole, bóle przy influencji, koi i leczy w zupełności

SAPOMENTOHL

najlepsze nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa. Cena **70 ct.** za słoik. — Do nabycia w każdej większej aptece! Składy główne w następujących aptekach; Lwów: **Mikolascha i Krzyżanowskiego.** — Przemyśl: **Mańkowskiego.** — Gródek: **Herschelesa.** — Kopyczyńce: **Redera.** — Kraków: **K. Wiszniowskiego.** Drogueryi **Zopotha i Sp.** Podgórze: **D. Matuli.** — Tarnów: **Sokalskiego.** — Bielsko: **Frankla.** — Strzyżów: **Zajączkowskiego.** — Rzeszów: apt. **Karpiński.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka **w Radomyślu** koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, należy dołączyć **20 ct.** na ofrankowanie polecone, lub **6 ct.** na przesyłkę za przekazem.

Poświadczenie co do skutku.

Proszę o przesłanie za zaliczką 2 słoiki maści Sapomentholowej, której używając, znajduję bardzo skuteczną w bólach nerwowych i reumatycznych . . .
hr. **Marja Drohojowska.** p. Krukienice.

Proszę o jeszcze 1 słoik Sapomentholu, ulga widoczna . . .
Zabaraż **ks. Wł. Sojka.**

Poprzednio przesłany mi Sapomenthol bardzo mi skutkował, proszę przeto o nadesłanie jeszcze 4 słoików. Proszę o prędką wysyłkę...
Lajsco **Karol Hupka.**

Proszę uprzejmie o przysłanie pocztą odwrotną 6 słoików Sapomentholu. — Onegdaj sprowadziłem 2 i dwie osoby używając go, odzyskały całkiem zdrowie pierwotne . . .
Odporyszów **ks. M. Cieślik.**

Sapomenthol okazał się wyśmienitym, otóż proszę o przysłanie większego słoika.
Narawiszowice **Józef Jacorzyński.**

Proszę mi posłać za pobraniem 2 wielkie słoiki Sapomentholu. — Z ostatniej posyłki byłem zadowolony . . .
Beniowa **K. Ulanowski.**

Z przyjemnością donoszę, że Sapomenthol Pański okazał się znakomitym środkiem **przeciw** reumatyzmowi. Żona moja cierpiąc w maju br. silny ból w okolicy prawego ucha, używała rozlicznych środków, atoli bezskutecznie. Dopiero po użyciu Sapomentholu, bóle ustały zupełnie i dotąd po upływie 5 miesięcy nie powtórzyły się wcale. Wyrażam więc moje podziękowanie imieniem własnem i mej żony. Nowy Sącz **Józef Gutowski.**

Sapomenthol skutkował mi świetnie, po kilkakrotnem natarciu ból ustał w zupełności. Proszę o jeszcze 1 słoik,
Dulcza mała **Grünn.**

Użycie Sapomentholu uśmierzyło mej Żonie znacznie bóle w nodze, proszę o łaskawe przysłanie dalszych 2 słoików pocztą, za zaliczką,
Perehińsko **Kazimierz Rozwadowski.**

Proszę o drugi słoik Sapomentholu, bo przynosi mi to ulgę. — Proszę o prędką wysyłkę.
Medyka **Martynowicz.**

Ponieważ już pierwszy słoik ulgę mi sprawił, proszę jeszcze o 2 słoiki po 70 ct. za zaliczką mi przysłać . . . 3855
Althütte-Bukowina **ks Walenty Puchała.**

Proszę o łaskawe natychmiastowe wysłanie Pańskiego Sapomentholu słoik wielki za 2 złr. 50 ct., widzę bowiem, że mi tenże ulgę sprawia i mam nadzieję w krótce być wyleczonym
Matyjowce **J. Gliniecki,**

Proszę o przesłanie 4 słoików Sapomentholu gdyż skutecznym się okazał . . .
Wrzawy **Adam Zych.**

Podziękowanie.

Wdowa po ś. p. Zygmuncie Guzku adjunkcie c. k. kolei państwowej, b. poruczniku artylerji składa niniejszem **J. E. Radcy Dworu Dyrektorowi Kolosvaremu** W. P. **Inspektorowi Gostyńskiemu** wszystkim P. P. **Kolegom zmarłego** jak również Wysokim c. k. **Władzom Wojskowym** za oddanie ostatniej posługi mężowi memu Staropolskie serdeczne „Bóg zapłać“

Marya Guzkowa

313 1 z dziećmi.

Bilard mały

do sprzedania zaraz, i **lodownia.** Krupnicza 12. 308

Za dopłatą 3.000 złr.

do sprzedania kamienica 1 ptr. na Grzegórzkach z placem pod budowę (lub do zamiany za parcele). Wiadomość ul. Stolarska l. 4. II p. oficyna. 312 1 3

Poszukuję natychmiast lub od 1 lutego 314

pokoju kawalerskiego

przyzwoicie umeblowanego, z osobnym wchodem, w pobliżu śródmieścia. Zgłoszenia uprasza się pod adresem: Franciszkańska L. 1 w Banku

---

Młodszy urzędnik

skarbowy, z prawem awansu do VIII klasy rangi potrzebujący kilkuset złr. kaucji pragnie poznać 17—19 letnią inteligentną pannękę. Zgłoszenia z fotografją Er. poste restante Rożniałów. 317

Buchajki

fryzyjskie

do rozpłodu zdatne, są do nabycia w Słupcu poczta Szczucin.

318 1 3

Konces. Budowniczy

A. Pezdański

mieszka

W PODGÓRZU przy ul. Józefińskiej l. 24.

Poszukuje się kupca na nowy dom parterowy w Podgórzu położony i na nową Kamienicę dwupiętrową w Krakowie w Dzielnicy X położoną. 315 1

LEKCYJ

Języka czysto niemieckiego, lub niemiecko-francuskiego — udziela

A. Bergmann

nauczycielka w Krakowie, **ulica Sławkowska L. 6, III ptr.** 319

---

7 klmtr. od Krakowa

jest

UROCZA WIOSKA

mająca 100 mrg. roli, 10 łąk, 58 lasu, — dobre budynki i obfity inwentarz

za 45.000 złr. wa. do sprzedania.

Dług wynosi 14.000 złr. — Ktoby miał chęć kupienia raczy się udać do p. *Jana Strycharskiego* Administratora „Głosu Narodu“. 152 7

Urzędnik państw.

mogący złożyć kaucję do 3000 złr. przymie Administrację Kamienicy lub innej realności. Łaskawe zgłoszenia uprasza dla **S. G. 167** do Adm. „Głosu Narodu“. 167

Nasiona kwiatowe

warzywne i gospodarskie najlepsze i najtaniej wysyła Zakład ogrodniczy **K. Waśniewskiego** w Nowym Sączu. Najlepsze bo przeważnie z naszego klimatu i poddawane sile kiełkowaniania, a najtaniej sprzedać może ponieważ nie wydaje szumnych cenników z kosztownemi ilustracjami, które pociągają za sobą znaczne koszty i łatwowiernych do kupna, doznających później rozczarowania i zawodu. Kto raz spróbuje w wyżwspomnianym Zakładzie ten skąd inąd nie zamówi. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 27

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogozowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.